Dziś Dodatek Harcerski

Cena egz. 10 gr

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXX | Czwartek 6 lipca 1939 r. | Nr. 184

Adresy: Redakcji, Sosnowiec Piłsudskiego 4, tel. 616.64; Admini. Piłsudskiego 24, tel. 610 73 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową zł. 2.50

A jednak się boją...

Co miało być w Gdańsku 2 lipca?

Stanowcze wystąpienie państw zachodnich powstrzymało katastrofę

PARYŻ, 5.7. — Omawiając główne zagadnienie, będące na porządku dziennym, tj. Gdańsk, francuskie koła polityczne skłonne są uważać sytuację w tym punkcie za lekko odprężoną. „Oeuvre" pisze: „że dekrety włączające Gdańsk do Rzeszy były przygotowane i miały być ogłoszone w dniu 2 lipca.

Przewidywały one wydzielenie Gdańska w specjalną prowincję „Gau Nordmark". Na czele jej mieli stać Forster i Greiser.

Na cofnięcie przygotowań wpłynęły mowy Daladiera i Halifaxa, a zwłaszcza ultymatywne ostrzeżenie, zakomunikowane przez Bonneta ambasadorowi Weltschekowi.

Obłudne głosy prasy włoskiej
o Polsce i Gdańsku

PARYŻ, 5.7. — Prasa włoska protestuje przeciwko „tragicznym alarmom" państw demokratycznych, które gotowe są rozpętać wojnę, byle tylko „zdusić" głos ludności gdańskiej, dążącej ku Rzeszy. Intencje agresywne Francji i Anglii ujawniły się w całej pełni w sprawie Gdańska. „Messagero" podaje „piorunującą" rewelację: Jako pierwszy warunek przystąpienia do paktu z państwami zachodu Moskwa żądała okupacji Gdańska przez Polskę (-!!???)

Daladier zaś i Halifax uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby wprowadzić Polskę (!!!) na drogę prowokacji i gwałtu wobec Berlina.

„Popolo di Roma" zapowiada ultimatum Polski do senatu gdańskiego a „Lavoro Fascista" uważa przyłączenie Gdańska do Rzeszy za rzecz nieuniknioną. Równocześnie „Popolo di Roma" uważa, że Maroko francuskie jest naturalnym przedłużeniem Hiszpanii narodowej i powiada, że Franco tylko zwleka z wysunięciem tego problematu jako podstawy imperjalizmu narodowej Hiszpanii. Biedne Włochy!

Dr ZAMIEŃSKI
wyjechał

powróci w pierwszych dniach sierpnia

Narada na Zamku

WARSZAWA, 5.7. PAT. Dziś w godzinach popołudniowych P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w obecności Marszałka Śmigłego Rydza premiera gen. Sławoja Składkowskiego i ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka, którzy referowali o stanie spraw bieżących.

Min. Funk w Hadze

HAGA, 5.7 (PAT) Przybył tu w środę przed południem minister gospodarki Rzeszy dr Funk

Krótko po przyjeździe min. Funk złożył wizyty premierowi Colijnowi oraz ministrowi gospodarki dr Steenbergh'owi.

Jeszcze około 15 dni
POTRWAJĄ ROKOWANIA W MOSKWIE

PARYŻ. 5.7 Według wiadomości, nadeszłych tu z Moskwy, należy się spodziewać, że rokowania o pakt z Sowietami potrwają jeszcze 10—15 dni. Mołotow wysuwa jeszcze objekcje w sprawie gwarancji sowieckiej dla Holandii i Szwajcarji. Gwarancji tej Sowiety udzieliły by, gdyby Szwajcaria i Holandia nawiązały z nimi stosunki dyplomatyczne

Masowa wędrówka uciekinierów
DO AMERYKI

WARSZAWA, 5.7 Po ostatnich wydarzeniach międzynarodowych i masowych ucieczkach z dawnej Austrji i Czechosłowacji wzmogła się w niebywały sposób liczba kandydatów, zabiegających o wyjazd do Stanów Zjednoczonych.

Jak wiadomo, konsulaty Stanów Zjednoczonych w Polsce rejestrują wszystkich kandydatów, chcących udać się do Ameryki, na specjalne listy. Okazuje się jednak, że dotąd cyfra ta podskoczyła do 300 tysięcy osób, tak że nie ma żadnego widoku na szybkie dostanie się tych uciekinierów do Stanów.

GDAŃSK TO TYLKO ETAP —
HITLER MA ROZLEGLEJSZE PLANY

LONDYN, 5.7. — PAT. „Daily Herald", omawiając zagadnienie Gdańska, pisze m. in.:

„Nikt nie może wątpić w to, że Gdańsk byłby tylko krokiem naprzód w rozmyślnej polityce panowania nad innymi i imperializmem. Rząd niemiecki już teraz w swej polityce odnośnie Gdańska daje świeże dowody, że Wolne Miasto jest jedynym środkiem do celu. Gdańsk sam przez się nie przedstawia dla Hitlera takiej wartości, aby z jego racji narażał się na tak straszne ryzyko.

Hitlerowcy nie mogą twierdzić, że społeczeństwo gdańskie jest źle traktowane, albowiem rządzą tam sami na własną modłę.

Niesposób wskazać na jakiekolwiek korzyści gospodarcze, jakie mogłyby wypłynąć dla Gdańska z całkowitej unii z Rzeszą. Przecięcie związku z handlem polskim stanowiłoby dla Gdańska bolesny cios gospodarczy, po którym czekałaby go smętna wegetacja.

Dyktator Niemiec ma znacznie rozleglejsze plany. Gwarancja brytyjska udzielona została w sprawie daleko ważniejszej, niż sprawa Gdańska i jeśli wyzwanie zostanie rzucone, zobowiązania gwarancyjne będą ściśle honorowane — kończy „Daily Herald".

Forster zapewnia...

Gdy się nie udało — trzeba podnieść na duchu

GDAŃSK, 5.7 Gauleiter gdański Forster oświadczył na zgromadzeniu narodowo socjalistycznym w Tiegenhof (Piekło) co następuje:

„My Gdańszczanie stwierdzamy, że chcemy wrócić do Rzeszy. Mogę was zapewnić, że wrócimy z całą pewnością do Rzeszy. Jedno słowo naszego wodza znaczy bowiem u nas w Gdańsku tysiąckroć więcej, niż wszelkie krzyki wojenne i kampania kłamliwa całego świata. My w Gdańsku nie pozwolimy się przez nikogo wyprowadzić z równowagi. Żadna pogróżka polska nas również nie zastraszy. Jeżeli Hitler przyniesie nam pewnego dnia długo wyczekiwaną wolność, wówczas cała niemiecka ludność Gdańska stanie jak jeden mąż przy nim i poniesie choćby nawet najcięższe ofiary, które od niej będzie wymagał nasz wódz. Nie będziemy szczędzili ani mienia, ani krwi, ani życia naszego".

ś. † p.
z ZOBLÓW
WŁADYSŁAWA KRAWCZYK

Po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 5-go lipca 1939 r.

Wyprowadzenie drogich nam Zwłok z mieszkania przy ulicy Żytniej Nr 8, róg Reymonta, nastąpi w piątek, dn. 7-go lipca o godz. 9-ej rano na cmentarz w Sosnowcu do grobu rodzinnego.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej odbędzie się w sobotę, dnia 8-go lipca o godz. 8-ej rano w Kościele Parafialnym na Pogoni

Mąż, Córki, Zięciowie, i Rodzina.

2738

Katastrofalny pożar w Starych Maczkach

Spłonęło dziesięć domów mieszkalnych
Bohaterska postawa 18-letniego chłopca

Wczoraj po południu około godz. 16 mieszkańcy Maczek i okolicy zaalarmowani zostali pożarem, jaki powstał we wsi Stare Maczki. Wysuszone przez upał chałupy płonęły jak zapałki, to też rychło w płomieniach stanęło 10 domów mieszkalnych i niektóre zabudowania gospodarcze.

Morze ognia rozlało się nad nieszczęsną wsią. Słupy dymu ściągnęły na miejsce pożaru okolicznych mieszkańców i letników.

Z pierwszym ratunkiem pośpieszyła ludność dzielnie się spisując przy ratowaniu dobytku pogorzelców.

Bohaterem dnia był 18-letni Jan Wójcik, wychowanek zakładu wychowawczego rodziny kolejowej, który z narażeniem życia wyniósł z płonącego domu 4-miesięczne dziecko.

Odchodząca od zmysłów matka całowała chłopca po rękach za wyratowanie dziecka.

Mieszkańcy płonących domów tak byli zaskoczeni przez ogień, że uciekli z mieszkań, jak kto stał. W pewnej chwili spośród tłumu rozległy się krzyki. Zawodziła jakaś staruszka nad stratą oszczędności pozostawionych w mieszkaniu.

Nie namyślając się wiele drugi wychowanek zakładu 12-letni Zatorski — skoczył do płonącego domu i wyniósł pieniądze schowane w skrzynce.

Na miejsce pożaru przybyły straże z Maczek i Szczakowy, które po dłuższej akcji ratunkowej zdołały ogień zlokalizować.

Spłonęło dziesięć domów mieszkalnych i sporo zabudowań w jednym z nich spalił się pies i kilkanaście sztuk drobiu.

Na razie nie ustalono z jakich przyczyn powstał pożar.

Na miejsce pożaru przybyły władze które wszczęły dochodzenie.

NA ŁAMACH PRASY

NAUKA OSTATNICH DNI

Nawiązując do ostatnich wystąpień politycznych i dyplomatycznych mężów stanu zachodniej Europy, prasa stwierdza, że rachuby Niemiec, na rozbicie, czy osłabienie frontu państw pokojowych całkowicie zawiodły i leżą w gruzach. Nastroje społeczeństw zachodnich pokrywają się w zupełności ze stanowczością odpowiedzialnych ministrów. Tak więc — jak zaznacza „Gazeta Polska" —

Lord Halifax uderzył w ton, który odpowiada dzisiejszym nastrojom Anglii. Zdobył on sobie ostatnią mową popularność w najszerszych warstwach społeczeństwa. Prasa lewicowa przyznaje, że była to najlepsza mowa szefa Foreign Officeu od czasu gdy do władzy doszedł zwalczany przez nią rząd koalicyjny, tj. od r. 1931. Niektórzy widzą w nim przyszłego premiera W. Brytanii.

A młodzież angielska? „Czas" przytacza opinię któregoś z francuskich publicystów, który stwierdza:

Słuchając studentów z Oxfordu i czytając przeglądy o różnych uniwersytetach tego kraju, poczułem się zbliżonym do innej również tragicznej sytuacji: do sytuacji młodych z 1912 i 1914 r. Przed 30 laty — jak i dziś, odzywa się tensam krzyk serca, nie znający różnic stanów i partii: „kiedy zajdzie potrzeba, będziemy walczyli".

Identyczne nastroje stanowczości i nieustępliwości panują we Francji, jak informuje „Kurjer Poranny":

Opinia francuska nie zniesie powtórzenia się sprawy czeskiej, to znaczy opanowania przez Niemcy takimi czy innymi metodami Gdańska, by potem z kolei zadławić całą Polskę. Tylko jakiś nieprawdopodobny brak wyczucia reakcji psychologicznej społeczeństwa francuskiego i angielskiego może kierownikom Trzeciej Rzeszy pozostawić złudzenia, iż uda się im załatwić tak samo sprawę Gdańska, jak sprawę Sudetów.

Polityka gwałtu, której hołduje III Rzesza, obróciła się przeciwko niej samej — pisze „Robotnik":

Hitler, propagując swoje narodowo socjalistyczne idee niewoli i gwałtu, zjednoczył wszystkie narody, ale tylko... przeciwko gwałtowi. W imię propagowanej przez siebie przemocy i niewoli nie zdołał zjednoczyć nawet samych Niemców; na emigracji, w Czechach, w Austrji i w samych Niemczech tęsknią oni nadal za wolnością i wyczekują momentu, w którym by mogli zrzucić z siebie nienawistne jarzmo.

Niewola, gwałt i reakcja nie będą nigdy ideałem ludzkości. Zasłaniane fałszem i frazesem, pokrywane tą czy inną nazwą — będą one zawsze przedmiotem nienawiści i nigdy nie staną się czynnikiem, który by budził entuzjazm i jednoczył masy w ich dążeniach.

Front przeciwnapastniczy wykazał swoją spoistość i zwartość. Taką jest także opinia „Warszawskiego Dziennika Narodowego":

Tymczasem trzeba stwierdzić jedno i to najważniejsze: front przeciwnapastniczy, ściślej mówiąc: przeciwniemiecki — trwa niewzruszenie i wykazał po raz pierwszy czynną gotowość wystąpienia zwartego i natychmiastowego w razie najlżejszych oznak napaści.

Nie jest to ostrzeżenie, które się lekko myśli pomija.

Reasumując, można przytoczyć oświetlenie sytuacji, jak je podaje „IKC":

W świetle tego stanu rzeczy, jaki wystąpił z całą wyrazistością w dniach ostatnich plan niemiecki okazał się nonsensem. Niemcy mają do wyboru albo przegraną wojnę, albo też odłożenie na bok środków przemocy, szantażu i rozpoczęcie polityki opartej na normalnych zasadach życia międzynarodowego. Okres sukcesów, zdobywanych przez grożenie rozmówcom nabitym rewolwerem, jest już bezpowrotnie skończony.

ATAK NA JUGOSŁAWIĘ?

Nie udało się z Polską, to może spróbować z Jugosławią. O możliwości obrócenia się imperializmu niemieckiego — przeciwko południowo słowiańskiemu państwu donosi z Paryża wyżej cytowane pismo:

Na podstawie informacyj otrzymanych z tutejszych kół dyplomatycznych donosiliśmy niedawno, że istnieją tu obawy, aby Hitler nie mogąc dać sobie rady z Polską, nie obrócił się przeciw Jugosławii. Opinię tę wypowiada „L'Oeuvre" w sensacyjnym artykule pt.: „Czy w braku Gdańska Hitler zamierza podzielić się z Mussolinim częścią jugosłowiańskiego Lebensraumu?"

„L'Oeuvre" utrzymuje, że zniechęcony perypetiami rozgrywki z Polską Hitler przygotowuje zamach przeciw Jugosławji, licząc że potem będzie mu łatwiej(??) sfinalizować rozgrywkę o Gdańsk. Dziennik donosi, że min. Ribbentrop odgraża się już otwarcie, że „potrafi sobie poradzić z jugosłowiańskimi mężami stanu".

POLITYKA STANÓW ZJEDN.

Omawiając zachwiany w Ameryce mit neutralności, „Kurjer Polski" tak oświetla tendencje polityki amerykańskiej:

Niewiele zmieniło się na świecie od roku 1914. Sytuacja jest podobna i analogiczne siły tu działają. Analogiczny jest też powód i przyczyna konfliktu — z tą tylko różnicą, iż zmiany ustrojowe, przez które przeszła Europa powojenna, tym silniej akcentują i wyjaśniają, po której stronie idzie rzecz o prawdziwą wolność — tę wolność, która stała u kolebki Stanów Zjednoczonych i w której imię pociągnęły one na pola bitew podczas ostatniej wielkiej wojny.

CZESI POCZYNAJĄ ROZUMIEĆ

„Dziennik Powszechny" przynosi rozmowę z jednym z emigrantów czeskich, który niegdyś, jak o tym mówi, chełpił się wzorem tylu innych swoich rodaków, polityką pacyfistyczną rządu czeskiego i krytykował politykę polską. A dziś?

Dopiero dziś zaczynamy rozumieć waszego Wielkiego Wodza, Józefa Piłsudskiego, który was uczył, że trzeba zbratać się z myślą nagłej i niespodziewanej śmierci w życiu najpowszedniejszym, bo taka śmierć jest jedyną strażniczką życia i jedyną gwarantką wolności. Gdybyśmy we wrześniu roku minionego byli widzieli, że tylu a tylu spośród nas musi koniecznie nieuniknienie umrzeć, musi chcieć umrzeć, aby naród mógł żyć, dzisiaj mogło być rozstrzygnięte jedno z największych zagadnień Europy, a na nas mogła spłynąć nieśmiertelna chwała. Świat byłby patrzył na nas z takim podziwem, z jakim spogląda dzisiaj na was..

400 osób straciło życie

W DNIU AMERYKAŃSKIEGO ŚWIĘTA NARODOWEGO

NOWY JORK, 5.7 (PAT) Wczoraj w Stanach Zjednoczonych obchodzono uroczyście 163 rocznicę niepodległości. W wielu miastach zorganizowano liczne defilady, zgromadzenia i zabawy ludowe. W Waszyngtonie przed pomnikiem Waszyngtona przedefilowało 58 organizacyj patriotycznych. W Chicago w zgromadzeniu publicznym wzięło udział 60 tysięcy członków Legionu Amerykańskiego. Zebranie to zostało zwołane dla powitania 100 immigrantów, którzy otrzymali obywatelstwo amerykańskie. 5000 gmin zorganizowało audycje radiowe, w których wzywano do tolerancji wyznaniowej i rasowej w myśl konstytucji amerykańskiej.

Liczba osób, które na terenie całych Stanów Zjednoczonych tego dnia utraciły życie wynosi przeszło 400 osób.

Skarbiec Europy

NOWY JORK, 5.7 (PAT) W bankach amerykańskich przechowuje się złota za przeszło miliard dolarów na rachunek Wielkiej Brytanii i innych państw europejskich.

Losowanie 3 proc. Prem. Pożyczki Inwestycyjnej

II EMISJI Z DNIA 5 LIPCA BR

(Pierwsza liczba oznacza nr serii, druga — nr obligacji).

Zł 500,000: 20795—13

Zł 125,000: 6523—17

Po zł 50,000: 7865—9 12651—37

Po zł 25,000: 5280—9 21879—34

Po zł 10,000: 3200—10 4016—12 4992—27 7301—16 7674—28.

Dalszy ciąg losowania podamy jutro.

Wypadki przy pracy

Na kopalni „Modrzejów" miał miejsce nieszczęśliwy wypadek na skutek przedwczesnego wybuchu ładunku. Ogólnemu poranieniu uległ górnik Władysław Paśka. Został on odwieziony karetką pogotowia do Ubezpieczalni w Sosnowcu w stanie bardzo groźnym.

W fabryce Zamenhofta w Będzinie uległ potłuczeniu nogi Jan Ornat, robotnik.

TAJNY RZĄD CZESKI

poza granicami protektoratu

PRAGA, 5.7. Wielkie wrażenie na ludność Czech i Moraw, a duży niepokój wśród władz „protektoratu", wywołała drukowana w protektoracie Czech i Moraw a podpisana przez tajny rząd czeski znajdujący się poza granicami protektoratu.

Tajny rząd przypomina ludności, że republika czeska jeszcze istnieje, gdyż posiada uznanie wielu państw i swoich przedstawicieli poza granicami państwa, którzy nadal urzędują. Poza granicami państwa oraz wewnątrz kraju rosną nowe legiony, które zdecydowane są do walki o odzyskanie wolności.

Instrukcja tajnego rządu wzywa, by w kraju gnębionym panował tak sam duch jak w latach 1914 i 1916.

Wzywa dalej instrukcja by ludność czeska ignorowała okupantów niemieckich, ograniczyła do minimum swoją działalność na ich korzyść, by przymusowe roboty wykonywała tak aby narodowa siła i mobilizacja nie doznały na tem szkody.

Instrukcja rządu wzywa w dalszym ciągu, by ludność czeska gromadziła materjały historyczne, mające przed światem wykazać brutalną przemoc niemiecką. Ludność czeska winna regularnie słuchać radia zagranicznego, uczyć się języka polskiego, jugosłowiańskiego, rumuńskiego i języków światowych, czerpać swą wiedzę od narodów sojuszniczych. Równocześnie przede wszystkim ludność czeska winna uczyć się wszystkiego, co potrzebne jest do wojny, obrony i defensywy. Nie powinna wmawiać w siebie że jest nieuzbrojona, gdyż broni naokoło niej jest dużo, a tę broń zdobędzie.

„Bądźcie czujni i gotowi, kiedy nasza godzina wybije.

Wypowiedzieliśmy wojnę Rzeszy niemieckiej, którą spotka kara i której zostaną obcięte pazury przy pomocy wszystkich ludzkich i Boskich sił. Stójcie na straży i bądźcie gotowi do chwycenia za broń.

Nasza dewiza: Prawda zwycięży!"

W kleszczach Gestapo

Aresztowanie robotników z fortyfikacyj

GDAŃSK, 5.7. Gdańska policja polityczna (Gestapo) aresztowała w największej tajemnicy wielu robotników zatrudnionych na Górze Biskupiej przy budowie fortyfikacyj i umocnień. Aresztowanych również w tajemnicy wywieziono w nocy do Prus Wschodnich, a rodzinom odmówiono wszelkich informacyj na ten temat.

Przyczyna aresztowania nie jest chwilowo znana. Ogólnie przypuszcza się, że aresztowania nastąpiły z powodu niedyskrecji robotników zatrudnionych na Górze Biskupiej, gdzie czynione są bardzo gorączkowe przygotowania wojenne.

Niedziela żałoby i płaczu...

Ostatnie polskie „Ojcze nasz"

Zakaz nabożeństw polskich na Śląsku Opolskim

Ubiegła niedziela była dla ludu polskiego na Śląsku Opolskim dniem żałoby i płaczu.

Mianowicie ze wszystkich ambon na Śląsku Opolskim odczytano orędzie biskupa, zakazujące odprawiania nabożeństw polskich.

Tak sam los dotknął mikulczycan pod Bytomiem, gdzie w kościele parafialnym pod wezwaniem Matki Boskiej Mikulczyckiej odczytano również orędzie biskupie.

Tu jednak padło z ambony słowo, które wstrząsnęło sercami Polaków. Wikary, odczytujący orędzie biskupie, dodał z ironią: „Dzisiaj będzie odmówione ostatnie „Ojcze nasz" po polsku".

Obecni w kościele Polacy zaczęli głośno płakać. Wszyscy uklękli, aby móc ostatni raz głośno odmówić modlitwę w języku swych ojców. Nie poszło to łatwo, gdyż szloch przerywał mowę i tłumił głos w gardle. Działy się sceny, które wprost targały sercem.

Po nabożeństwie odważniejsi udali się do księdza proboszcza z prośbą o wyjaśnienie. Tłumaczono księdzu, że przecież kościoły na Śląsku Opolskim wybudował lud polski. Nic to nie pomogło, gdyż ksiądz oświadczył, że takie istnieje zarządzenie.

Nadmienić wypada, że kościół w Mikulczycach powstał z drobnych składek parafian, a w kościele tym umieszczone jest votum b. konsula generalnego R.P. w Bytomiu, obecnego wicewojewody śląskiego Malhomme i kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Czy i tych pamiątek nie usunie się na rozkaz polskie przyszłość.

Odnośne zarządzenie ks. arcyb. kard. Bertrama w tej sprawie brzmi dosłownie:

„Według wiadomości, które doszły mnie z najrozmaitszych stron Górnego Śląska, także w tych gminach, w których wielkie części ludności w praktykach religijnych od dzieciństwa posługiwały się językiem polskim, a przeto kazania i śpiewy — w zrozumiałym traktowaniu duchowych potrzeb — zarówno w języku niemieckim jak i polskim były praktykowane, gwałtowne zarządzenia i groźby przybrały, tak na sile, że spokój publiczny zostaje poważnie zagrożony i nie można myśleć o spokojnym i podnoszącym na duchu odprawianiu nabożeństw. Ze względu na powagę nabożeństw, na spokój gmin kościelnych i położenie samych parafian, mówiących po polsku, zarządzam, że na czas trwania tych okoliczności — dotychczasowe używanie polskiej mowy przy nabożeństwach zostaje zawieszone i że w miejsce nabożeństw przedpołudniowych ze śpiewem polskim wchodzą ciche Msze św. bez śpiewu.

Proboszcz według własnego uznania może parafianom uzasadnić to moje zarządzenie, w nadziei, że nastanie możliwość powrotu do dawnej praktyki w spokojniejszych czasach. Należy dodać, że parafianom tym pozostawia się całkowitą wolność przy domowych i rodzinnych praktykach religijnych, przy przystępowaniu do Sakramentów św. i w cichej modlitwie podczas Mszy św., której pobożne słuchanie jest istotą niedzielnej praktyki religijnej.

Wrocław, dnia 27 czerwca 1939 r.

A. Kard. Bertram, arcybiskup"

Bez komentarzy...

Przywalona drzewem

Wczoraj przy ul. Pańskiej 88 w Sosnowcu podczas ścinania drzewa została potłuczona Józefa Salata.

Rannej udzielił pomocy lekarz pogotowia.

Poznajmy ich metody...

TAKTYKA I MORALNOŚĆ NIEMIECKIEJ PROPAGANDY

„Ludzie są tak ograniczeni i tak zależni od nacisku chwili, iż ten, kto chce ich podejść, zawsze znajdzie kogoś, kto da się oszukać".

Macchiavelli, „Il principe"

Propaganda odgrywała od samego początku najważniejszą rolę w ruchu narodowo—socjalistycznym w Niemczech. Propaganda w dwu kierunkach: negatywnym i pozytywnym. Pierwszy miał na celu przeciwnika i jego propagandę ośmieszać, podważać popularność, zdruzgotać. Drug — przez propagandę wywyższać, przedstawiać jako ideał partię narodowo-socjalistyczną.

Propaganda była jakby drożdżami dla rozrostu narodowego socjalizmu. Propaganda w różnorakich przejawach: przez strój: brunatne koszule, opaski ze swastyką i td.; przez lasy sztandarów, posuwających się po jezdniach w czasie masowych obchodów, przez obwieszanie frontonów domów ogromnymi chorągwiami itd.; przez koncentracje olbrzymich tłumów w jedno miejsce: milion uczestników obchodów pierwszomajowych na berlińskim „Tempelhofie", setki tysięcy ludzi, biwakujących podczas „Parteitagów" w Norymberdze i t. d.; przez „huraganowy ogień" przemówień, bombardujących społeczeństwo nieustannie, z beznamiętną wytrwałością a namiętną zawartością uczuciową; przez wyzyskiwanie w najwyższym zasięgu radia i afisza, ulotki, broszury, całej wkolnej i „zglichszaltowanej" prasy.

Ta wszędobylska propaganda o stu upostaciowaniach i wcieleniach ma swój podkład teoretyczny; nie jest — jakby się pozornie zdawało — rzeczą dowolną, powstającą pod nastrojem chwili i pod wpływem aktualnych wydarzeń. Nie jest też — o ile chodzi o jej zasady — pozostawioną poszczególnym ludziom, robiącym tę propagandę, nawet nie ministrowi propagandy, p. dr Józefowi Goebbelsowi.

Są oni wszyscy tylko wykonawcami pewnych ustalonych zasad.

A ustalił je nie kto inny, jak Führer Rzeszy, Adolf Hitler.

To też zrozumieć możemy tę propagandę, jej zasady i zadania, jej cechy i cele — sięgnąwszy do samego źródła, tj. wskazań w tej mierze, podanych przez Hitlera. Mieszczą się one w „Mein Kampf" i stanowią wytyczne dla każdego, kto w Niemczech ima się roboty propagandowej.

Posłuchajmy więc, czego żąda od propagandy Hitler.

Przede wszystkim ma się ona zwracać do masy, a nie do jednostki. Zwłaszcza nie do — inteligentnej jednostki. „Intelektualiści" — jak to zresztą niedawno temu w obszernych artykułach w „Völkischer Beobachter" tłumaczył min. Goebbels — są w Trzeciej Rzeszy na indeksie. Ta awersja do inteligencji mieści się już w „Mein Kampf".

Jak tę masową propagandę robić?

Ustala dla niej Hitler następującą regułę:

— We wszystkich wypadkach, w których chodzi o spełnienie pozornie niemożliwych żądań, trzeba całą uwagę narodu skupić na jednej sprawie, tak jak gdyby od jej rozwiązania zależał byt lub niebyt".

Czyż inaczej dzieje się obecnie, gdy nadeszła w Niemczech faza propagandy „zurück zum Reich" Gdańska? Fakt, że jest to oczywiście „niemożliwe żądanie" kierujące sfery w Niemczech dobrze sobie chyba uświadamiają. To też propaganda obecna, skupiając „całą uwagę narodu na tej jednej sprawie", [illegible] się o wywołanie wrażenia, że nie ma w tej chwili żadnej poważniejszej kwestii, jak tylko miasto Gdańsk, ba, że od Gdańska zależy... byt lub niebyt Niemiec".

Dokładnie według recepty przepisanej w „Mein Kampf".

A teraz kilka „moralnych" wskazań dla propagandy.

Pierwsze brzmi:

— „Gdy narody walczą o swą egzystencję na naszej planecie, zapadają się w nicość wszystkie względy na humanitarność lub estetykę".

Humanitarność? Któżby się z nią liczył! Już Moltke — przypomina „Mein Kampf" — wypowiedział się za tezą, że humanitarność na wojnie polega na „Kürze des Verfahrens" (skróconym postępowaniu) i na „schärfste Kampfesweise" (najostrzejszych sposobach walki). „Najokrutniejsza broń — oświadcza Hitler — była wtedy humanitarna, gdy prowadziła do szybszego zwycięstwa".

A więc: propagujcie tę „nową" humanitarność polegającą na „skróconym postępowaniu" — którego świadkami byliśmy od generała Schleichera po nocną wizytę Hachy w Berchtesgaden, gdy równocześnie dywizje niemieckie wkraczały do Pragi — propagujcie „najostrzejsze sposoby walki" i „najokrutniejszą broń" jako... przejawy... humanitarności...

Stare pojęcia o pięknie i brzydocie? Względy estetyczne? Do lamusa przeżytków z nim! „Sprawy o znaczeniu walki o egzystencję narodu — brzmi wskazanie w „Mein Kampf" — zwalniają z obowiązku baczenia na to, co jest piękne"...

A prawda w propagandzie? Zupełnie zbędna... „Zadaniem propagandy — głosi „Mein Kampf" — nie jest odważanie rożnych praw, lecz wyłącznie podkreślanie tego jednego prawa, z którym właśnie ta propaganda występuje. Nie ma ona obiektywnie dochodzić prawdy, o ile ona jest korzystna dla innych, by ją ujawnić masie z doktrynerską szczerością, lecz bezustannie służyć własnej prawdzie".

Więc są... dwie prawdy. „Obiektywna" i... „własna". Jeśli obiektywna jest „korzystna" dla strony przeciwnej — przestaje być po prostu prawdą i nie trzeba się z nią liczyć; natomiast „własna", subiektywna, staje się „jedyną" prawdą... I tylko taką wolno propagować.

Czyż nie widzimy tego obecnie? Obiektywna prawda, że Gdańsk należy do polskiego „Lebensraum", jest oczywiście „korzystna" dla Polski. Więc nie ma oczywiście przystępu do świadomości obywateli niemieckich, bo ją propaganda dr Goebbelsa tępi na rzecz „własnej" prawdy, że właśnie Gdańsk jest częścią składową niemieckiej „przestrzeni życiowej"...

I na to wszystko nie ma właściwie rady... Bo żaden rzeczowy, cyfrowy, naukowy, konkretny, logiczny argument nie ma znaczenia. Wszystko to jest bowiem — głosi „Mein Kampf" — „wissenschaftlicher Ballast"... balast naukowy, który można przerzucić przez burtę w odmęty — a trzymać się tylko „własnej" prawdy, której jednak „obiektywnie" nie trzeba dochodzić...

Tak w najogólniejszych zarysach przedstawiają się kanony propagandowe, ustalone w „Mein Kampf".

Dr Goebbels i jego ludzie są tylko ich sumiennymi wykonawcami.

Nie jest to rzeczą nader charakterystyczną, że w apokryfie „Protokóły mędrców Syjonu", który Adolf Hitler gruntownie przestudiował — jak o tym świadczy ustęp w „Mein Kampf", omawiający to wydawnictwo — znajdujemy ustęp o propagandzie, dziwnie pokrywający się z zasadami, ustalonymi dla propagandy w Trzeciej Rzeszy?

Ustęp ten w „Protokółach mędrców Syjonu" brzmi:

— „Nasi mężowie zaufania będą mieli łatwą grę. Będą mówili, że dzienniki te (wrogie — przyp. red.) przytaczają nonsensowne twierdzenia, gdyż brakuje im rzeczowych podstaw przeciw nam i naszym przedsięwzięciom. Ponieważ właściwe wypadki nie docierają do społeczeństwa, przez tego rodzaju postępowanie zjednamy sobie zaufanie ludności. Oparci na tym zaufaniu, będziemy, zależnie od potrzeby, we wszelkich sprawach prawno-publicznych poruszali opinię lub uspakajali, będziemy przekonywali lub sprawiali zamęt. Będziemy drukowali to prawdę, to kłamstwo, to znów sprostowanie, zależnie od tego, jak wiadomość będzie przyjęta".

Pono rabbi Ben Akiba jest autorem powiedzenia, że nie ma nic nowego na świecie. Przypuszczalnie jednak nie przewidział on tego wypadku, by zalecenia... „Protokółów mędrców Syjonu" pokrywały się z zaleceniami... „Mein Kampf".

Czyż można się więc dziwić, że ta cała propaganda niemiecka, mimo jej natężenia, mimo rozmachu, mimo posługiwania się tyloma środkami — na świecie spotyka się z fiaskiem? Bo świat przecież już dobrze uświadomił sobie, jakie są właściwie podstawy, jak z nich wysnute są te wszystkie manewry propagandowe. I to je czyni coraz bardziej bezskutecznymi, bezwartościowymi, pozbawionymi jakiejkolwiek siły.

M. G.

Gdańsk w obliczu bankructwa

z powodu rozrzutnej gospodarki

„Bank von Danzig" zamknął transfer dewizowy, przeznaczony dla obsługi zagranicznych pożyczek gdańskich, w tej liczbie pożyczki Rady Portu.

Jednocześnie zarządzono wpłacenie należności z tych pożyczek w guldenach na zablokowane konta zagraniczne.

Urzędowa prasa Gdańska zamieszcza komunikat, usiłujący usprawiedliwić to zarządzenie zmniejszonymi wpływami dewizowymi z eksportu do Polski, na którym odbić się miał rzekomo bojkot towarów gdańskich w Polsce jak i przeładunku portowego.

Na dowód ostatniej okoliczności przytacza komunikat zmniejszenie się wartości przeładunkowych w Gdańsku towarów pomiędzy r. 1928 a 1938.

W rzeczywistości zarządzenie to wydano na skutek dotychczasowej gospodarki, prowadzonej nadzwyczaj rozrzutnie.

Kolosalne sumy wydawane były na nierentowne przedsięwzięcia, jak budowanie gmachów partyjnych, przewożenie ludności niemieckiej do Gdańska i odwrotnie.

Koła gospodarcze Gdańska są przekonane, że ostatnie zarządzenie jest zapoczątkowaniem dewaluacji guldena i bankructwa polityki gospodarczej Wolnego Miasta.

Dotychczasowa sytuacja finansowa Gdańska wyglądała jak następuje:

Obrót towarowy bierny. Bilans płatniczy dodatni.

Gdańsk ma około 220 milionów guldenów dochodów rocznie, jeżeli chodzi o obrót zagraniczny, a 217 milionów wydatków.

Sam tylko port przynosi Gdańskowi rocznie zgórą 38 miliony guldenów dochodu. Utrzymanie polskich urzędów i instytucyj, koleje państwowe, poczta itd daje około 32 milionów. Dochody Gdańska z ceł wynoszą od 6 do 7 milionów guldenów, turystyka przynosi tylko 18 milionów guldenów itd.

W dniu 17 kwietnia br. gdański bank emisyjny zarządził jednorazowe złożenie przez ludność gdańską złota i dewiz w banku gdańskim zapewniając, że ma to być jednorazowo. Pomimo to ludność Gdańska, chcąc się zabezpieczyć przed gwałtownym zubożeniem, zaczęła na gwałt kupować towary w Polsce w złotych. Z tego powodu w Gdańsku popyt na złotego był bardzo wielki.

W międzyczasie giełda gdańska została częściowo wyeliminowana z gospodarczych obrotów, następnie zaś zaobserwować można było zastraszający wzrost obiegu banknotów gdańskich.

Jest rzeczą charakterystyczną, że natychmiast po ukazaniu się tego zarządzenia pojawiły się w prasie berlińskiej komentarze, naświetlające posunięcie banku gdańskiego pod kątem widzenia politycznego, jako następstw stanowiska, zajętego przez Polskę wobec Gdańska.

Cyfry jednak mówią o czym innym.

Bezpośrednie korzyści, które osiągała gospodarka Gdańska z przeładunku portowego w ostatnich latach stale wzrastały.

W roku 1935 wynosiły one ok. 17 mln zł w latach 1937-38 doszły do ok. 22 miln zł.

Ponadto Gdańsk ciągnął poważne korzyści i to w dewizach z handlu towarami, przechodzącymi przez port gdański, jak drzewo, zboże i produkty strączkowe.

Przeładunek portowy podniósł się za pierwsze 6 miesięcy roku bieżącego, w porównaniu z rokiem ubiegłym, o blisko 15 procent, przy czym należy się spodziewać, że w drugiej połowie roku podniesie się jeszcze znaczniej i dojdzie w tym roku do 8 miln, osiągając najwyższy poziom w ostatnim dziesięcioleciu.

W wirze zdarzeń

Akcja żydów

Ze Stanów Zjedn. Am. Płd. nadeszła wiadomość, że federacja żydów polskich, która dotychczas zajmowała wrogie stanowisko wobec Państwa Polskiego nagle zmieniła dotychczasowe nastawienie, uchwalając poparcie dla importu z Polski. Równocześnie jednak żydzi uchwalili w formie rezolucji żądania wpuszczenia żydów, wydalonych z Niemiec, do Polski. Rozpoczęto nawet akcję pomocy finansowej dla żydostwa w Polsce, a Benjamin Winter, prezes organizacji żydowskiej, rzucił hasło zebrania 1.000.000 dolarów na akcję zapomogową dla żydów z Polski.

Znowu więc mamy do czynienia z metodą szantażu żydowskiego. Przypominają się żądania skolonizowania Polesia przez żydów, słynne układy amb. Filipowicza, które miały zapewnić żydom decydujący wpływ w Polsce. Żydzi wykorzystują międzynarodową sytuację wszelkimi metodami i środkami, zarówno szantażem politycznym jak i mafijnymi wpływami, usiłują odzyskać straconą w Polsce pozycję.

Nie na próżno jednak trwała przez tyle lat praca nad uświadomieniem społeczeństwa o niebezpieczeństwie żydowskim. Dziś znamy już drogi polityki żydowskiej i wiemy czego oczekiwać.

●

Zmiana tonu

Bardzo znamienny jest obecnie ton prasy włoskiej.

Rzym zaprzecza przede wszystkim „alarmistycznym pogłoskom" na temat rzekomo planowanego puczu niemieckiego w Gdańsku — ale jednocześnie stwierdza parę rzeczy, bardzo zresztą znamiennych.

A więc najpierw to, iż solidarność angielsko - polska jest wielkością stałą, z którą trzeba się liczyć. A poza tym i to, iż wszelkie porozumienie (?) w sprawie Gdańska nie z winy polskiej nie przychodzi do skutku.

Rzym zorientował się widocznie daleko prędzej, niż Berlin we właściwym stanie rzeczy. Należy przypuszczać, iż gdyby nie niewolnicza już dzisiaj zależność Włoch od niemieckiego partnera „osi" — w prasie włoskiej znaleźlibyśmy bardzo trzeźwą ocenę całego konfliktu polsko-niemieckiego. Bo przecież Włosi nieraz już dawali dowody, iż doskonale orientują się w istocie stosunków polsko-niemieckich.

Napewno nie mają na ten temat wątpliwości i teraz — a dlaczego nie mówią o tym głośno, o tym wszyscy doskonale.

Ze szczególnym też naciskiem zanotować należy tych parę objektywnych uwag, które — mimo wszystko — znalazły się w prasie włoskiej.

Echa wystawy

Cudze chwalicie swego nie znacie

Dyplomy uznania dla rzemiosła zagłębiowskiego

W ub. tygodniu w Izbie Przemysłowo Handlowej w Sosnowcu prezes Komitetu Wystawy Polskiego Przemysłu, Handlu i Rzemiosła Zagłębia Dąbrowskiego, dyr. P. Jaguczański wręczał przedstawicielom firm, instytucyj i poszczególnym osobom dyplomy uznania za stoiska i pracę w związku z Wystawą. Wręczenie poprzedziło przemówienie prezesa Jaguczańskiego, który podkreślił wysiłek i entuzjazm, z jakim odniosło się cały szereg firm i osób do Wystawy, co spowodowało znakomity rezultat.

Dyplomy uznania przyznane zostały nie tylko firmom mającym swoje stoiska ale i poszczególnym osobom, a w szczególności rzemieślnikom, którzy występowali grupowo w cechach.

Jeżeli chodzi o uznanie to niewątpliwie rzemieślnikom słusznie się ono należy. Poszczególne cechy na Wystawie pokazały stotnie bardzo ciekawe eksponaty. Zwiedzający byli mile zdumieni, iż w Zagłębiu wyrabia się tak piękne obuwie. Mówiło się zawsze o obuwiu warszawskim; tymczasem modele zaprezentowane na Wystawie w niczym nie ustępowały warszawskiemu obuwiu, a mają tę wyższość, iż są tańsze.

Doskonałe zgrupowanie eksponatów było zasługą Izby Rzemieślniczej w Kielcach. Rzemieślnicy szewcy przy okazji mogli się przekonać, jak wielkie ma znaczenie estetyczne ustawienie towaru pod względem reklamowym.

Szewcy zagłębiowscy na ogół są biedni. Warsztaty nieraz pierwszorzędnych szewców znajdują się w ciasnych duszných izbach. Rynek miejscowy natomiast zalewany jest tandetą. Byłoby wskazanym, aby Izba Rzemieślnicza zajęła się tym niedomaganiami naszych rzemieślników a w pierwszym rzędzie, aby nauczyła ich umiejętnej reklamy, racjonalnego urządzenia sklepów.

To samo co o szewcach, dałoby się powiedzieć i o innych cechach, jak stolarzach, krawcach itd.

Poniżej przytaczamy firmy, instytucje i osoby, które otrzymały dyplomy uznania:

Kielecka Izba Rolnicza, Izba Przemysłowo Handlowa w Sosnowcu, Izba Rzemieślnicza w Kielcach, Związek Pań Domu, Koło Gospodyń Wiejskich pow. Będzińskiego, Składnica Harcerska, Spółdzielnia Rolniczo Handlowa w Będzinie, Spółdzielnia Ziemiańska, Małopolski Związek Mleczarski, Szkoła Rzemieślniczo Przemysłowa w Sosnowcu, Żeńska Szkoła Rzemiosł im. ks. Fr. Raczyńskiego, Państw. Szkoła Górniczo Hutnicza w Dąbrowie, artyści malarze: Paucha Aleksander, Gorgoń Eug., Grodzki Jan, Pilecki Wacław; za wyroby z węgla: Smurzyński Kaz., Smyczyński Jan, Bonicki Stefan; rzemieślnicy pp.: Grenda Jan, Hesse Adam, Rogulski Roman, Pisała Jan, Gilewski Józef, Walas Piotr, Gruszczyński Jan, Lisiecki Jan, Malik Piotr, Kaczor Józef, Korzycki Wład., Marzec Jan, Słusałek Józef, Cybulski Stan., Łuczywo Stefan, Witkowski Aleks., Świgoński Aleks., Karasiewicz Edw., Kijak Roman, Trzmiel Roman, firma Witwicki Józef, firma meblowa Tomczyk, Spółdzielnia Zjedn. Stolarzy, firma „Pani" (kapelusze), Musiał Stan., Nowakówna Maria, Górski Edward, Jarmundowicz Rom., Reszelman, Kałuzak Stan., Malinowski Jan, Pogoda Winc., Starostecki Bol., Zwolski Michał, Korgol Tom., Marchwiarz Jan, firma „Nadzieja" Sosnowiec, Dworakowski W., Gribner Marcin, Janik Mieczysław, Niziński Jan, Czapla Winc., Frąckiewicz Stan., Zagórowski Ant., firma „Janina", Klepko S., Hebdowski A., Nowakowski Feliks.

Oto lista rzemieślników i firm rzemieślniczych odznaczonych dyplomami uznania.

W imieniu rzemieślników dziękował Izbie Rzemieślniczej i komitetowi Wystawy, za życzliwą opiekę nad rzemiosłem polskim p. Dworakowski.

Poza tymi wymienionymi osobami dyplomy uznania otrzymało szereg firm reprezentujących zakłady przemysłowe Zagłębia Dąbrowskiego.

Brak cukru w Sosnowcu wskutek wzmożonych zakupów

Przestrzegamy przed podnoszeniem cen

W Sosnowcu wczoraj liczne gospodynie miały niełada kłopot z kupnem cukru: oto po prostu zabrakło go w sklepach. Na interwencje kupcy i sprzedawcy odpowiadali, że „cukier wyszedł" i będzie dopiero za parę dni.

Okazało się, że istotnie cukru zabrakło w sklepach skutkiem wzmożonych zakupów poczynionych po pierwszym, na zapas, na wszelki wypadek...

Każdy dom zaopatrzony powinien być dzisiaj w niezbędne i niepsujące się artykuły spożywcze przynajmniej na dwa tygodnie. Dotyczy to i cukru.

Brak tego podstawowego artykułu jest chwilowy, władze bowiem wszczęły starania, aby przyśpieszyć nadejście transportów cukru na rynek zagłębiowski.

Niektórzy kupcy żydowscy korzystając z koniunktury, usiłowali podnosić ceny cukru. Żydzi, jak zwykle, chcą wyciągnąć zyski, aczkolwiek powinni wiedzieć, że takie machinacje poza dotkliwym zyskiem przyniosą im tylko bezpłatny przejazd do Berezy na wypoczynek.

O każdym wypadku podnoszenia cen kupujący powinien zawiadomić policję.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

6 lipca — **Czwartek**

Łucji, Izajasza Pr.

Jutro: Cyryla i Metodego

Słońca wsch. 3,22, zach. 19.58

Księżyca wsch. 21,48 zach. 3,31

KRONIKA HISTORYCZNA:

1607 Zygmunt III zwycięża rokoszan Zebrzydowskiego pod Guzowem

1796 Śmierć Adama Naruszewicza, biskupa i słynnego historyka

PRZYSŁOWIA:

Osoba godna — pije do dna

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

ZAGŁĘBIE: „Uciekinka w nieznane".

EDEN: „Blagier"

PATRIA: „Zakochana Pani" i „Tajemniczy ślepiec"

—oOo—

Dyżury aptek w Sosnowcu

Dziś dyżury nocne pełnią następujące apteki:

J. Garbaczewskiego — ul. Sienkiewicza 9

W. Wasilewskiego — ul. Modrzejowska 10

W. Zieleźińskiego — ul. Orla 28

L. Turskiego — ul. 1-go Maja 18

C. Truszkowskiego — ul. Piłsudskiego 46

—oOo—

Teatr miejski w Sosnowcu

W sobotę dnia 8 bm. o godz. 20,30 wystąpi w Teatrze Miejskim tylko jeden raz warszawski teatr „Małe Qui Pro Quo" z przebojową rewią satyryczno polityczną pt. „STRACHY NA LACHY" w wykonaniu pp. A Dymszy, S. Górskiej, H. Kamińskiej i Wł. Orłowa.

W programie m. in.: Nieporozumienie towarzyskie, Uśmiechnij się jak Beck, Kapelusik, Pan ministrowa, Brzydzę się tym, Karty, Pies Następny i wiele innych.

Bilety do nabycia w Orbisie obok dworca, tel. 62313

—oOo—

Ochrona młodzieży

PRZED DEMORALIZACJĄ

Min. przemysłu i handlu stwierdziło, że w ostatnich czasach firmy produkujące i sprzedające środki antykoncepcyjne zbyt często i niewłaściwie reklamują swoje wyroby na wystawach sklepowych, w kioskach, na kolei w kinach itp. Min. WR i OP zaś stwierdziło, że reklamy tego rodzaju powinny być zakazane ze względu na konieczność ochrony młodzieży przed rozbudzeniem niepożądanych zainteresowań.

Uwzględniając powyższe stanowisko Min. WR i OP, Min. przemysłu i handlu zwróciło się do Związku Izb Przemysłowo Handlowych z prośbą o wskazanie zainteresowanym firmom na niewłaściwość tych ogłoszeń tak co do miejsca, jak i co do sposobu umieszczania.

NA FALI DNIA

W ostatnim numerze tygodnika satyry czanego „Szpilki" ukazał się następujący wierszyk Janusza Minkiewicza:

THE RIGHT MAN ON THE RIGHT PLACE

(Właściwy człowiek na właściwym miejscu)

Nasz premier ma w rządach
Dwa ważne kłopoty:
Z jednej strony — wojna.
Z drugiej strony — płoty.

Z wojną zagadnienie:
— Będzie czy nie będzie?
Płoty? — Jeszcze nie są
Malowane wszędzie.

Jeden z tego wniosek
Słuszny stąd się wyda:
By mieć ładne płoty,
Wojna nam się przyda.

Potrafimy przecież
Wrogów bić dowoli
Zaś tego z kosmykiem
— Jazda do niewoli.

Za kark go weźmiemy:
— Dalej do roboty.
Malarz! Niech maluje...
W całej Polsce płoty.

Z tej wojny wynikną
Dwa zyski wydajne:
Raz — zwycięstwo, dwa — że
Płoty będą fajne!

Ferdynand Goetel i K. I. Gałczyński

PRZED MIKROFONEM

Akademik Literatury Ferdynand Goetel i znany poeta i satyryk Konstanty Gałczyński w dniu 7 bm. o godz. 22 przeprowadzą przed mikrofonem rozmowę na temat: „Z czego żyje pisarz". Problem ten rzucony zostanie na szerokie tło społeczne i obfitować będzie w interesujące i trafne refleksje.

—oOo—

Nie odrywać od służby

OKÓLNIK DO SĄDÓW I PROKURATORÓW

Minister sprawiedliwości wydał okólnik do sądów i urzędów prokuratorskich w sprawie wzywania na rozprawy osób, powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Minister zaleca, aby wezwania takie wysyłane były ze szczególną ogłędnością i tylko w wypadkach wyjątkowo koniecznych, tak aby nie odrywać oficerów i żołnierzy od służby.

—oOo—

Ilu bezrobotnych

POSZUKUJE PRACY W ZAGŁĘBIU

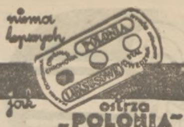
Według ostatnich danych ewidencyjnych zarejestrowanych bezrobotnych na terenie Zagłębia Dąbrowskiego (miasta wydzielone i pow. będziński) jest obecnie: w Sosnowcu — 2.908, w Będzinie — 846, w Dąbrowie — 1.024, wydział powiatowy będziński — 4.738.

—oOo—

× POSIEDZENIE RADY POWIATOWEJ. W piątek 7 bm. o godz. 16 odbędzie się posiedzenie Rady powiatowej w Będzinie.

× NA CENTRALNĄ TARGOWICĘ W MYSŁOWICACH spędzono od dnia 27 czerwca do 3 bm.: wołów—48, buhai—48, krów—805, jałówek—66, świń—632, cieląt—182, razem 1456 szt. zwierząt. Płacono w dniu 3 bm. za 1 kg żywej wagi za nierogaciznę (ceny loco targowica łącznie z kosztami handlowymi) od 1,60 do 1,85 zł.

× NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Onegdaj na kolonii Zuzanna w Zagórzu wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie w czasie zapinania postronków został kopnięty nieszczęśliwie przez konia woźnica Stefan W. Pogotowie odwiozło go do szpitala.



Każdy uczeń
MUSI UMIEĆ PŁYWAĆ

Z tym niezwykłym, a bardzo pożytecznym projektem wystąpiły organizacje sportowe w porozumieniu z kołami rodzicielskimi, domagając się wprowadzenia przymusowej nauki pływania w szkołach powszechnych i średnich, już od przyszłego roku szkolnego.

Niewątpliwie Ministerstwo Oświaty, któremu projekt złożono, natychmiast go zatwierdzi.

Przymus nauki pływania zmniejszy ogromnie ilość nieszczęśliwych wypadków wśród młodzieży, chętnie uprawiającej sporty wodne, oraz zatrudni większą liczbę instruktorów.

—oOo—

Mandaty karne
NA BRUDASÓW W DĄBROWIE

Upalny lipiec i związane z tym niebezpieczeństwo szerzenia się chorób zakaźnych zmusza władze sanitarne do bacznej kontroli wszystkich sklepów spożywczych, restauracyj, piekarń itp.

Po onegdajszej inspekcji w Będzinie o czym już donosiliśmy, odbyła się wczoraj w Dąbrowie lustracja zamieszkanych budynków i lokali z udziałem starosty powiatowego p. Boxy, prezydenta miasta p. Trzęsimiecha, lekarza miejskiego i przedstawiciela policji.

Wynikiem lustracji sanitarnej miasta była dosyć duża ilość mandatów karnych, wymierzonych głównie za brak czystości i niestosowanie się do przepisów sanitarnych.

—oOo—

Wożenie dzieci na motocyklach
JEST WZBRONIONE

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało niedawno pismo do podległych organów, w którym zwrócono uwagę na sprawę wożenia dzieci na motocyklach.

W piśmie podkreślono, iż wożenie w tych warunkach dzieci odbija się ujemnie na ich delikatnym organizmie oraz utrudnia zachowanie równowagi pasażerów i kierowcy, krępując w szczególności swobodę ruchu tego ostatniego.

W związku z tym Min. spraw wewn. zarządziło wydanie polecenia podległym organom PP, by motocyklistów, naruszających odpowiednie w tym kierunku przepisy, pociągały do odpowiedzialności.

—oOo—

Wycofane
ZNACZKÓW POCZTOWYCH

W najbliższym czasie wycofanych będzie z obiegu 14 wydań znaczków pocztowych, dawnych emisji, przeważnie wartości 25 gr i 40 gr. M. in. ulegną wycofaniu znaczki z podobizną P. Prezydenta Narutowicza, Prezydenta Mościckiego, wartości 25 gr i znaczki pamiątkowe z okazji sypania kopca ku czci Marszałka Piłsudskiego wartości 15 gr.

—xx—

Zaopatrywanie szkół powszechnych
W POMOCE NAUKOWE

Tow. Popierania Budowy Szkół Powszechnych rozwija od pewnego czasu żywą działalność na rzecz zaopatrywania szkół powszechnych w niezbędne pomoce naukowe. W roku ubiegłym wydano na ten cel ogółem 633,441 złotych. Za tę sumę zakupiono 27,507 sztuk map, 76,128 książek, 119,504 sztuk przedmiotów przyrodniczych, 19.790 do rachunków i geometrji, 1,509 globusów, 1,560 narzędzi ogrodniczych itp.

Niezbędne na ten cel fundusze uzyskuje się z szeregu różnych źródeł a mianowicie z pomocy Ministerstwa WR i OP, z akcji samopomocy, organizowanej przez okręgi Tow. Popierania Budowy Szkół Powsz., z subwencji gminnych, a wreszcie z dochodów, uzyskanych z imprez szkolnych.

Niemiły zgrzyt w „Dniu Morza" w Ząbkowicach

Po co marnować ludzką energię
i zapał patriotyczny

Otrzymaliśmy poniższy list:

Dzień 2 lipca br. jako zakończenie „Dni Morza" był również obchodzony i w Ząbkowicach. Jednak niezdecydowane stanowisko przewodniczącego — wywołało w dniu tym mocno niemiły zgrzyt. Incydent miał następujące podłoże: Na zebraniu organizacyjnym proszony byłem o zorganizowanie chóru mieszanego na „Święto Morza". — Chętnie zaofiarowałem swoje usługi. W przeciągu tygodnia chór został skompletowany i weszliśmy w stadium prób. Praca szybko postępowała naprzód, bo po kilkunastu lekcjach chór przygotował cztery utwory.

Nadszedł dzień uroczysty, w którym należało raczej zespolić wszystkich w imię szczytnych haseł morskich, ale stało się inaczej. 30 uczestników chóru zostało zignorowanych, którzy niejednokrotnie prosto z pracy spieszyli w skwarne popołudnia na próby, chcąc dopełnić obywatelskiego obowiązku, aby swym wysiłkiem choć aż w drobnej mierze uświetnić uroczystość i zadokumentować choćby w ten sposób swoje uczucia patriotyczne.

Chór wykazał do samego końca bardzo wiele taktu i dobrej woli, jakkolwiek rola jego ograniczyła się tylko do tego, że stał bezczynnie na wyznaczonym miejscu. Do zaprodukowania się nie został dopuszczony, albowiem uroczystość zakończona została w przyśpieszonym tempie (!?) Przede wszystkim zgoła wadliwa była organizacja święta, bo nie ustalono wyraźnego programu. Wyglądało to zupełnie tak, jakby chór miał być użyty do wypełnienia ewentualnej luki w programie. Zespół śpiewaczy doznał krzywdy moralnej, gdyż narażono go na ośmieszenie i wyraźnie z niego zadrwiono.

Uważam, że w podobny sposób nigdy nikomu pod żadnym pozorem postępować nie wolno, gdyż jest to zbyt ordynarny żart. Fakt powyższy jest jeszcze jednym dowodem więcej, że w niektórych przejawach życia społecznego pokutuje duch nierozwagi, który naraża na szwank jedynie powagę organizacji. Z powodu wspomnianego incydentu chór jest rozżalony, tym bardziej, że inicjator Święta nie uważał wcale za stosowne wytłumaczyć nieforturnnego posunięcia, które było niepoważne i nawet nieprzyzwoite. Chór czeka na tej drodze zadośćuczynienia.

JÓZEF LENARCIK
dyrygent chóru

Z naszych paradoksów

Praca jest, ale brak ludzi chętnych do pracy

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w pewnych dziedzinach przemysłu brak jest dostatecznej liczby fachowców. — Jest to zjawisko zrozumiałe, że w okresie wzmożonego zapotrzebowania na fachowców z tej czy innej branży, po pewnym czasie brakuje ich na rynku pracy.

Inna jest całkiem sprawa z robotnikami niewykwalifikowanymi, rejestrowanymi przez biura pośrednictwa pracy. Bezrobotni tacy, zdawałoby się, powinni wziąć każdą nadażającą się pracę, aby nie liczyć tylko na zasiłki wypłacane im z funduszów publicznych. Niestety, tak nie jest jak o tym świadczą fakty.

Obecnie Fundusz Pracy w Sosnowcu rejestruje chętnych na wyjazd do robót przy budowie kanału kamiennego w Białej nad Horyniem. Dysponuje 1000 miejsc. Z Sosnowca, według rozdzielnika powinno wyjechać do Białej około 200 bezrobotnych. Tymczasem zgłosiło się ich tylko około siedemdziesięciu i Fundusz Pracy nie może skompletować całej stawki z Sosnowca, ponieważ bezrobotni nie objawiają chęci wyjazdu do tych robót.

Według ostatnich danych ewidencyjnych w Sosnowcu jest zarejestrowanych 2.903 bezrobotnych.

A więc na blisko trzy tysiące bezrobotnych nie można znaleźć 200, którzy by chcieli pracować, przyznajemy w warunkach dość ciężkich, lecz bez upokarzającego korzystania z zasiłków publicznych.

Rekrutacja przeprowadzona wczoraj w Dąbrowie dała dodatnie rezultaty: zgłosiło się 100 bezrobotnych, którzy niebawem wyjadą do pracy.

Dzisiaj przeprowadzona będzie rekrutacja bezrobotnych na terenie powiatu będzińskiego, a w szczególności w gminach o największym nasileniu bezrobocia.

Mimo wakacyj —
w Inspektoracie pracy w Sosnowcu panuje ruch

Onegdaj odbyła się konferencja w Inspektoracie Pracy w Sosnowcu z przedstawicielami fabryki Fajermana, zatrudniającej 100 ludzi, w sprawie obniżki wynagrodzeń i zwolnień pracowników.

Jak wiadomo stara umowa została zlikwidowana, obecnie toczą się rozmowy nad zawarciem nowego układu zbiorowego, który uporządkuje stan bezumowny, jaki miał miejsce dotychczas.

Postanowiono, że Centralny Związek Metalowców będzie sam prowadził rokowania z firmą Fajermana. Gdyby jednak to nie dało pozytywnych rezultatów, inspektor pracy z urzędu rozstrzygnie zatarg.

—

W dniu wczorajszym miała się odbyć konferencja w sprawie układu zbiorowego w browarze „Korona", nie doszła ona jednak do skutku z powodu niestawienia się jednej ze stron.

Termin konferencji został przesunięty na dzień dzisiejszy na godz. 17.

—

W związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej przez robotników Elektrowni Okręgowej odbędzie się w dniu dzisiejszym konferencja celem rozpatrzenia żądań robotników.

—

Na piątek wyznaczono konferencję w sprawie wypowiedzenia umowy zbiorowej pracownikom przez hutę szkła „Staszyc" w Dąbrowie.

—

Onegdaj rozpatrywano sprawę wynagrodzeń dozorców, zapisanych w ewidencji administracyjnej kopalni „hr. Renard" w Sosnowcu, oraz sprawę czasu pracy i wysokości wynagrodzeń robotników kamieniołomów Zagórskiego w Dąbrowie.

W obydwu wypadkach uzgodniono wspólne postulaty.

Zburzyć rampę Cukiermana
tego się domaga społeczeństwo sosnowieckie

Pisaliśmy już niejednokrotnie o konieczności zlikwidowania rampy Cukiermana, znajdującej się w śródmieściu Sosnowca przy alei Sienkiewicza. Urządzona bardzo prymitywnie, pozbawiona odpowiednich pomieszczeń, ale zabrukowana, utrzymana w stanie straszliwego niechlujstwa, posiadająca bocznicę przechodzącą przez najbardziej ożywioną ulicę — jest siedliskiem zarazków chorobotwórczych. Już kilkakrotnie komisja magistracka kwalifikowała tę rampę do likwidacji. Cukierman zawsze znalazł jakiś sposób, aby tę likwidację odwlec. Onegdaj lustrowała rampę komisja wojewódzka z udziałem przedstawicieli zarządu m. Sosnowca. Badania były bardzo szczegółowe i trwały kilka godzin.

Jak słychać, w wyniku tych badań zdecydowano rampę Cukiermana zlikwidować. Wiadomość o likwidacji rampy nie mającej żadnego znaczenia gospodarczego poza osobistym dochodem Cukiermana, społeczeństwo sosnowieckie przyjęło z największym zadowoleniem.

Odznaczeni strażacy
W ZAGŁĘBIU

Władze strażackie R. P. przyznały odznaczenia strażackie następującym członkom straży pożarnych w Zagłębiu:

srebrny medal zasługi (po raz drugi): dr Jerzy Dzierżyński, prezes, Ludwik Sitko, naczelnik — obaj ze straży pożarnej w Wojkowicach Komornych;

znak za wysługę lat 35: Jan Wrotny, zast. naczelnika straży fabr. Babcock Zieleniewski w Sosnowcu;

znak za wysługę lat 25: st. instr. Nikodem Feliks Kałkowski, powiatowy instruktor pożarniczy z Będzina, Piotr Ziemba, naczelnik straży fabr. Babcock Zieleniewski w Sosnowcu;

znak za wysługę lat 20: Jan Czechowski ze straży fabr. Babcock Zieleniewski w Sosnowcu, Tomasz Undak ze straży Huty Katarzyna w Sosnowcu, Wawrzyniec Haberko, Karol Kasprzyk, Roman Kawecki, Jan Miłka, Stefan Stępniewski, Józef Wojciechowski — wszyscy ze straży pożarnej kolejowej w Strzemieszycach Wielkich;

znak za wysługę lat 15: Czesław Korbiel, Antoni Mołdawski, Andrzej Witkiewicz — wszyscy ze straży pożarnej firmy Babcock Zieleniewski w Sosnowcu, Feliks Baśko, Józef Budny i Tomasz Duda — wszyscy ze straży pożarnej kolejowej w Strzemieszycach Wielkich;

znak za wysługę lat 10: Piotr Marszałek, Tomasz Robakowski, Franciszek Stuczeń — wszyscy ze straży pożarnej fabr. Babcock Zieleniewski w Sosnowcu, Czesław Wieczorek ze straży pożarnej kop. Kazimierz w Kazimierzu, Jan Stawarz, naczelnik straży pożarnej Huty Katarzyna w Sosnowcu, Roman Klich ze straży pożarnej kolejowej w Strzemieszycach W.

—oOo—

× ARESZTOWANIE POSZUKIWANEGO PRZEZ SĄD. Onegdaj został zatrzymany przez policję Józef Cieślak, bez stałego miejsca zamieszkania. Zatrzymanego już od dłuższego czasu poszukiwały władze bezpieczeństwa. Przekazano go do dyspozycji władz sądowych.

× CZYJE RZECZY? Na ul. Narutowicza w Sosnowcu znaleziono płaszcz damski szary, w ciemne prążki, w kieszeni próżną sakiewkę damską. Można go odebrać w Wydziale Śledczym w Sosnowcu.

CZUWAJ

ROK V NR 213.

Echa 25-lecia 5-ki z „Saturna"

Przemówienie prezesa KPH dla dyr. Jana Zadrożnego, wygłoszone w dniu 4.6.39 r. przy wręczaniu nowego sztandaru 5 ZDH do st. hm. Z Czarnomskiego

„Jestem niewymownie szczęśliwy, mogąc w imieniu Koła Przyjaciół Harcerstwa na Saturnie wyrazić Tobie, Druhu największą wdzięczność i gorące podziękowanie za nader pożyteczną pracę Twoją w 5-ej drużynie harcerskiej w ciągu 25 lat, a zdaje się będą wyrazicielem tej wdzięczności i podziękowania całej „społeczności saturnowskiej", obserwującej Twoje bezinteresowne oddanie się sprawom harcerstwa.

Piękna kronika, jaką może się chlubić jubilatka, piąta drużyna harcerska, notuje Twoje, Druhu, nazwisko jako głównego inicjatora, a następnie jednego z założycieli zastępu skautowego, tego „embrionu" dzisiejszej „piątki". Ty i Twoi Koledzy swoim uporem, poświęceniem i walką z przeciwnościami, jakie Was niemal na każdym kroku w Waszej zbożnej pracy spotykały ze strony zaborczych, czy okupacyjnych władz, walczących zapamiętale z jakimkolwiek przejawem życia społeczno - narodowego, stworzyliście organizację, która wychowała wielu, niewahających się ponieść w ofierze życie swoje za tę, „która nie zginęła".

Sprawie jej zasłużyliście się wszyscy, Twoje, Druhu jednak zasługi są szczególne, bo z drużyną piątą łączy Cię praca od miesiąca maja 1913 r. i chociaż trwa przeszło ćwierćwiecze, jednak obserwując Cię, widzimy, że oddajesz się jej ciągle z młodzieńczym zapałem i wkładasz w nią rzadko spotykane zamiłowanie, nie szczędząc czasu i energii.

Ta chęć do pracy, która u Ciebie, Druhu jest niewyczerpana, napawa nas nadzieją, że będziesz nadal poświęcał ją dla piątki, jak i dla całej armii „małych żołnierzyków" na naszym terenie.

Niech mi będzie wolno jako wyraz wdzięczności Koła Przyjaciół wręczyć Ci, Druhu, skromny nasz upominek: sygnet z emblematami, którym wiernie służyłeś tak wielki szmat swojego życia. Pierścieniowi temu na Twoje „srebrne gody pracy harcerskiej" towarzyszą nasze serdeczne życzenia dalszej jak dotychczas pracy dla młodzieży harcerskiej. Oby Bóg dał, abyś święcił jej złote gody.

Czuwaj!

Sztandar na maszt!

Baczność! wyrównaj!..
W słońce wzrok
Wyrznć, jak orzeł białopióry,
A z której strony ruszą chmury —
Szlusuj szeregi! równaj krok!
Serc naszych bojaźń się nie ima,
Będziemy trwać i tę straż trzymać.

Baczność! do góry sztandar wznieść!
Na maszt strzelisty i wysoki
Niechaj z żołnierskim twardym krokiem
Białoczerwieni nam się pieśń,
Pieśń, która w piersiach się nie mieści,
Pieśń, którą nasze dusze pieści.

Sięgamy wzrokiem wyżyn gniazd
Ponad okręty rozpostartych.
Patrzym, mieszkańcy wsi i miast
Na polskie morze! na on Bałtyk!
Chwytamy wiosła, czynim sterem
Ciągniemy w górą, hen, bandery..,

Baczność! wyrównaj!
W słońce wzrok
Wyrznć, jak orzeł białopióry,
A z której strony ruszą chmury —
Szlusuj szeregi! równaj krok!
Serc naszych bojaźń się nie ima,
Będziemy trwać i tę straż trzymać.

WITEŁ

KOMENDA „ROZPIĄĆ ŻAGLE"

Reprodukujemy pełne dużej plastyki zdjęcie, przedstawiające moment rozpinania przez marynarzy żagli na pełnym morzu, gdy powiały pomyślne wiatry

ZLOT HARCERZY HUFCA ZAWIERCIAŃSKIEGO
w Porębie

Uśmiecha się złote słońce do wszystkich harcerzy i tymże urokiem wywabia ich z osiedli ludzkich. Odrywa się więc od codziennego szarego życia, wiara harcerska bieży w pola i lasy by tam zetknąć się bliżej z przyrodą i wsią polską. Więc kiedy też przyszły piękne malowane dni czerwca odbył się Zlot Hufca w Porębie k. Zawiercia.

Już w sobotę, tj. 10.VI po południu witała Poręba 6 drużyn harcerskich, które rozbiły swe namioty w pobliskim lesie na rozległej polanie.

Teraz przenieśmy się do drugiego dnia — kulminacyjnego punktu Zlotu. Rano o godz. 7 przybywa reszta drużyn z Zawiercia, Ogrodzieńca i Łaz. Przybyli uzupełniają wygląd Zlotu; na polanie wśród pięknej zieleni wykwitło nowych kilkanaście namiotów. Las zawrzał pełnym życiem radości i młodości. Zaraz też po rozlokowaniu się słyszymy głos sygnałówki wzywającej na wspólną zbiórkę do modlitwy. Wszyscy też stają szybko i karnie, bo trzeba wspomnieć, że komenda Zlotu pilnie śledzi każdą drużynę, gdyż są wszyscy punktowani: stawanie na zbiórki, karność, kucharstwo, bieg harcerski i w. in. Każdy więc stara się, by wypaść jak najokazalej. Pierwszych czekają nagrody jak: kotły, siekierki, saperki i td.

Po modlitwie odbyło się śniadanie w drużynach.

Kawa szybko z kotła znika
I drużyna na zbiórkę umyka.

Wyciągnięte w duży czworobok 12 drużyn czeka na otwarcie Zlotu. O godz. 9, po raporcie zdanym przez dha oboźnego Będkowskiego komendantowi Zlotu phm St. Susowi odbyło się podniesienie flagi narodowej i wymarsz na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Porębie. Po zakończeniu mszy św. z piersi harcerzy zabrzmiała modlitwa harcerska, którą dziękowaliśmy Panu Bogu za otrzymane łaski.

Po nabożeństwie odbył się bieg har. dla zastępów młodszych. Natomiast o godz. 14 rozpoczął się bieg har. dla zastępów skautów. Ogółem na starcie stanęło 13 zastępów, w tym młodszych 8, a starszych 5. Przez cały czas trwania biegu z zaciekawieniem przyglądało się harcom moc gości przybyłych z pobliskich miejscowości i z Zawiercia. Społeczeństwo miało możność zobaczyć, jak wygląda technika harcerska i zorjentować się, co robią i czego się uczą harcerze na swych zbiórkach. Ze względu na szczupły czas Zlotu, ognisko rozpoczyna się o godzinie 17.

Płynie pieśń pogodna
dookoła ognia,
humor jej nie ustępuje
lecz dzielnie wtóruje...

Ognisko kończy się przyrzeczeniem 36 harcerzy. Teraz każda drużyna szybko i sprawnie zwija namioty i maskuje obóz.

Sygnałówka wzywa już wszystkich gotowych do odmarszu. 295 serc młodzieńczych bije teraz żwawiej i szybciej, każdy pyta ciekawie: „Kto pierwszy?" Która drużyna jest najdzielniejsza? Wreszcie przychodzi odpowiedź, oboźny czyta: I grupa — skauci: 1) „Zawiązek Wodny" Zawiercie, II — 17 ZDH Zawiercie, III — „Zawiązek Handlowy" Zawiercie.

I grupa — harcerze: 15 ZDH Zawiercie II — 30 ZDH, III — ZDH Poręba.

Nagrody otrzymały po 3 drużyny z każdej grupy, poczym nastąpiło zakończenie Zlotu który zakończono odśpiewaniem modlitwy har. i opuszczeniem flagi.

Drużyny ze śpiewem na ustach rozeszły się do swych siedzib, niosąc w swych sercach radość i wesołość.

J. M.

CZY TO BAJKA...

JAK „CWANIAKI" Z NIWKI W KRASNOLUDKÓW BAWILI SIĘ

cyt.. cyt... cyt..
Już oracz pracy syt.
Dopóki jedna miga sfera,
My tańczym aż do złotych zórz
Nim brzask nasypie w błękit róż.
My tańczym, tańczym aż po świt...,
cyt.. cyt... cyt..

Jasne słońce wychynęło z za lasu. Objęło swym kochającym spojrzeniem promieni całą lutką ziemię, choć to dopiero był chłodny lutowy poranek. Było pięknie. Szedłem do szkoły, na zbiórkę moich malców, niezmiernie rozradowany tym radosnym pięknem dnia. Grały mi w duszy wszystkie, najweselsze zuchowe melodie. Dobrze być wodzem zuchów! Prowadzić szalenie piękny, wiecznie rozśpiewany żywot, z gromadą, tak samo, niewiadomo z czego, wiecznie rozśpiewanych kochanych pętaków.

Jest niedziela. Klinkrem suną ludzie do kościoła. Wchodzę w żelazne wrota szkoły. Tego za gębulę śmiejącą pociągnę, tego uścisnę, tego po męsku klepnę... jakie kochane życie z nimi! Zuchy! Czuj! Czuj! Wodzu czuj... Zuchy! Stara się głos i „podstawę" „podciągnąć". Zuchy słuchajcie! Idziemy dziś do lasu, bawić się w krasnoludków!.. chcecie!..

Wrzawa zgody straszliwa...

— Ale że zuch umie wszystko sprytnie zrobić, więc my pójdziemy tak, żeby ludzie nie wiedzieli, że Cwaniaki już w lutym są w lesie. Dopieroby się dziwili — nie?..

— Słuchajno dzielny Jędrku — zabierz swoją niebieską szóstkę i idźcie prosto do tego lasku na Borze.. Dobrze wodzu!.. Jędrek maszeruje z gromadką czerwonych berecików na Bór..

Nareszcie i ja idę z szóstką tych najmniejszych. Jaś Zając, brat szóstkowego Jędrka, malec z drugiej klasy, dotrzymuje mi kroku. Idziemy dość szybko.

Hej, ho! Hej, ho!
Aby się do lasu szło...

Zanucił Jaś, usłyszaną odemnie krasnoludkową piosenkę. I cała szóstka za ręce się chwyciwszy, szła równym krokiem w takt radosnej piosenki.

Hej, ho! Hej, ho!
Do lasu aby się szło...

Czyżby mnie porwał radosny entuzjazm malców?..

— — — — — — — —

Lasek stał w cichym, radosnym oczekiwaniu. Zaszliśmy. Zebrałem zuchów na trawiastej polance. Posiadali na paltach. Każdy oczekiwał czegoś nowego.

— Dzisiaj zuchy, zebraliśmy się w lesie aby pokazać wszystkim, że jesteśmy morowymi zuchami.., Teraz, przez te wszystkie zbiórki, będziemy bawili się w krasnoludków, a na końcu, te zuchy, co pilnie chodzili na zbiórki dostaną sprawność. Dzisiaj wam opowiem o Krasnoludkach. Zacząłem. Szło to jakoś... drobny naród, jak w bani ziarnka... gdzie chce — wejdzie, co chce — zrobi... Snułem chłopcom radosną krasnoludkową epopeę... tarapaty krasnalka, w poszukiwaniu wiosny. Patrząc w ich zasłuchane, kochane twarzyczki, cieszyłem się dziko w duszy. Gdy zaśpiewałem im o królewnie Wandzie, o której dzieciom na wsi, na polu, uczony kronikarz Krasnoludków opowiadał, cała zuchowa czereda, zawtórowała mi:

Wanda leży w naszej ziemi,
Co nie chciała Niemca,
Zawsze lepiej mieć rodaka
Niżli cudzoziemca...

Wszyscy to umieli. Skąd, jak?.. Byłem gotowy przypuścić, że rzeczywiście Krasnoludki, uczące małe dzieci śpiewać, ich także tego nauczyli...

A teraz, ponadajemy sobie wszyscy takie miona, jakie nosili Krasnoludki..., bo przecież w Krasnoludków się bawimy!.. Ty Jędrku, co starasz się być najdzielniejszym zuchem i szóstkowym, nazywał się będziesz.., Żagiewką, bo on najwierniejszym sługą króla Błystka.., ty Jurku, będziesz Sikorkiem, moim wiernym poddanym... I tak jeden po drugim, bez sprzeciwu, przyjmował nadawane mu imię. Więc Jaś Zając, rozigrany skrzat, nazwał się Pietrzykiem. Leszek Kossobudzki, miłe niebieskookie chłopię, Modraczkiem był.. Niektórzy zapomnieli szybko i potem byli w kłopocie. Wodzu, wodzu! jak ja się to nazywam. Biedronek? pytał jakiś zapominalski.

— No, zuchy! A teraz, jak już macie krasnoludkowe miona, to nauczymy się o Krasnoludkach śpiewać...

Czy to bajka, czy nie bajka
Myślcie sobie jak tam chcecie,
A ja przecież wam powiadam:
Krasnoludki są na świecie...

Melodia, dopasowana z którejś z wiosennych zuchowych piosenek, do wiersza — przedmowy w książce Marj Konopnickiej, o krasnoludkach.

Było pięknie. Małe szkraby w lesie, na ścieżkach prawdziwej leśnej Przygody, prawdziwego lasu umiłowania, już w zaraniu swojego wieku.., Hej zuchy!

Wracamy do domu. Teraz już wszyscy śpiewają — nauczyli się od Jasia krasnoludkowej melodii...

Hej, ho! hej, ho!
Do domu by się szło!..

Południowe dzwony odezwały się z wieży niweckiego kościoła. Powracaliśmy upojeni słońcem, radością, życiem i wielką Przygodą Harcerską...

TADEUSZ BARTOSZ
wódz zuchów w Niwce

Trójka złodziejska

POD KLUCZEM

W nocy z 30 czerwca na 1 lipca jacyś nieznani złodzieje dostali się przez otwarte okno do mieszkania Edmunda Kanczewskiego, ul. Pośt. 2 w Sosnowcu, zabierając bieliznę i ubranie.

Jak wykazało śledztwo, byli to zawodowi złodzieje: Władysław Potempski (Sosnowiec, Floriańska 18) i Janicki Leszek, oraz kochanka Potempskiego, Zofia Pszon.

Całą trójkę przekazano władzom sądowym i osadzono w więzieniu.

KRONIKA ZAWIERCIA

Złodzieje grasują

NA LETNISKU ŻARKI

Do mieszkania letników w Żarkach pp. Mańkiewiczów dostali się w nocy przez uchylone drzwi balkonu złodzieje.

Obudzona przez nich pani M. wszczęła alarm płosząc złodziei strzałami rewolwerowymi. Uciekli, jednak skradli torebkę damską z zawartością 20 zł i ćwiartkę cielęciny.

Ponieważ jest to już trzeci wypadek, należałoby pomyśleć o bezpieczeństwie letników, ustanawiając posterunek policji państwowej w Żarkach.

× OSOBISTE. Wiceprezydent miasta p. Wacław Góralczyk rozpoczął urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął sekretarz magistratu p. Tadeusz Resler.

× LUSTRACJA MIASTA. Onegdaj starosta mgr E Trznadel i prezydent miasta Cz. Kowalski przeprowadzili lustrację w mieście. Na miejscu wydano szereg zarządzeń celem doprowadzenia w niektórych posesjach porządków sanitarnych.

× Z PARAFII. W ub. miesiącu kancelaria parafialna w Zawierciu zanotowała 31 urodzin, 24 śluby i 28 zgonów.

× NA UROCZYSTOŚCI LEGIONOWE. Zawiadamia się, że zapisy na wyjazd na uroczystości 25 rocznicy wymarszu pierwszej kadrowej z Krakowa należy zgłaszać do p. T. Stolika, gmach Magistratu w Zawierciu.

× ŻYDZI NIE SZANUJĄ HYMNU NARODOWEGO. Do komisariatu pp w Zawierciu złożono zameldowanie na dwóch mieszkańców Zawiercia: Nachemę Potoka (3 Maja 35) i Berka Najmana (Narutowicza 10), którzy w czasie grania Hymnu narodowego na uroczystościach „Dni morza" w Zawierciu nie zdjęli czapek. Będą oni odpowiadać przed sądem.

B. wiceprezydent Będzina--Rubinlicht otwiera listę niechlujnych obywateli miasta

W Będzinie odbyła się w dalszym ciągu lustracja niechlujnych sklepów, domów i przedsiębiorstw.

W dniu wczorajszym starosta powiatowy p. Boxa, w towarzystwie prezydenta miasta mgr. Izydorczyka, lekarza miejskiego dr. Bilika, komisarza Trustowskiego, dokonał dalszej inspekcji miasta, a mianowicie ulicy Kołłątaja, placu 3 Maja oraz ulicy Małachowskiego.

Na ogół ul. 3 Maja zdała egzamin. Wyjątkami były domy pp.: Kalisza, Bożykowskiego i Jakuba Cukiermana (właściciel rampy w Sosnowcu).

Zwłaszcza ten ostatni nic nie robi sobie z przepisów porządkowo sanitarnych; świadczą o tym ściany domu, którego jest właścicielem. Podwórze zabrudzone, kawały tynku wiszą nad głowami przechodniów. O nieszczęście w takich warunkach nie trudno.

Drugim takim „obywatelem" jest sławny Lazar Rubinlicht, b. wiceprezydent miasta, właściciel 2 kamienic. — Należą one — po Żmigrodzie — do najniechlujniejszych domów w mieście. Lokatorzy mieszkają w nich jak w jaskiniach, okropny zaduch i smrody wypełniają podwórza.

Rubinlicht dla upozorowania czynionych porządków wynajął 2 robotników, którzy udają, że coś robią...

Znajdująca się przy ulicy Modrzejowskiej 15 narożna kamienica Mendela Grzesia została zakwalifikowana do rozbiórki; nikt chyba nie będzie tego żałował.

Ciekawe, że lekarz Jerzy Pinczewski, też nie utrzymuje należytego porządku w swej posesji przy ulicy Kołłątaja, a niechlujstwo panujące w mieszczącej się w tym samym domu fabryce cukierków Cukiermana, zmusiły władze miejskie do zamknięcia jej.

Poza tym wydano zarządzenia co do rozbiórek kilku budynków, szpecących estetyczny wygląd ulic.

Wyjeżdżając na wywczasy

nie należy zapominać o podaniu zmiany adresu dla prenumeraty na lato.

Za zmianę adresu oraz przesyłkę gazety do innej miejscowości Administracja „Kurjera Zachodniego" nie pobiera żadnej opłaty.

POŻAR OD PIORUNA

zniszczył zabudowania dwóch zamożnych gospodarzy

Nad gminą Kidów k. Pilicy, przeszła gwałtowna burza z piorunami.

Piorun uderzył w dwa sąsiadujące ze sobą domy Janów Czechów (syna Szymona i syna Michała) w Dobrakowie. Pożar zniszczył kompletnie obydwa gospodarstwa wraz z żywym i martwym inwentarzem. M. in. pierwszemu spaliły się 4 krowy, 2 jałówki, para koni, 4 prosięta i dużo drobiu, drugiemu zaś 2 krowy i jałówka, koń, 2 prosięta i drób.

Ogólne straty wynoszą około 20 tysięcy złotych.

Czechowie należeli do najzamożniejszych gospodarzy w Dobrakowie.

24 letni Jan Czech w czasie akcji ratowniczej doznał poparzenia twarzy i rąk.

Kronika Olkusza

Przymusowe lądowanie

SZYBOWCA

Na łąkach obok fabryki „Wolbrom" w Wolbromiu, przymusowo lądował (z powodu t. zw. wiatrów termicznych) szybowiec sportowy „Mewa".

Pilot, student politechniki lwowskiej Jerzy Pietrow, oraz jego pasażerka, uczennica szkoły szybowcowej w Bielej Bielsko, Zdzisława Pietrukowska, wyszli z wypadku cało.

Z plecakiem i łopatą

HARCERZE OLKUSCY IDĄ W ŚWIAT

W dniu wczorajszym olkuska drużyna harcerska przy gimnazjum państwowym w Olkuszu wyjechała koleją do Zaleszczyk, skąd wyruszy pieszo w wędrówkę wzdłuż granicy wschodniej. Komendantem drużyny jest podharcm. Tadeusz Barczyk.

Również wczoraj do obozu pracy do Łękawy wyjechała pierwsza partia harcerzy z Wolbromia pod komendą podharcm. Biernackiego. Druga partia wyjedzie wkrótce.

× MOTOCYKLISTA NAJECHAŁ CHŁOPCA Onegdaj pod motocykl wojskowy w Kluczach pod Olkuszem wpadł 18 letni Marian Walnik. Doznał on dość poważnych obrażeń głowy i odwieziony został do szpitala olkuskiego.

PROGRAM RADIOWY

CZWARTEK 6 LIPCA 1939 R.

5.00 Pieśń poranna 5.03 „Dzień dobry" — pogodny montaż płytowy 6.25 Gimnastyka 6.50 Muzyka — płyty 8.20 „Jak często należy ćwiczyć" — pogadanka 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Audycja południowa 13.45 Wiadomości bieżące 13.55 Koncert życzeń 14.45 Wojsko polskie: Szary piechur — audycja dla młodzieży 15.05 Muzyka popularna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.10 Pogadanka aktualna 16.20 Utwory na flet w wykonaniu Feliksa Tomaszewskiego 16.45 Budownictwo wsi polskiej: Huculszczyzna — odczyt 17.00 Popularne książki z turystyki i krajoznawstwa — pogadanka 17.10 Koncert solistów 17.35 „Nieznane pieśni kompozytorek polskich" 17.50 Poradnik radiowy 18.00 „Echa mocy i chwały" 18.16 Sonaty wiolonczelowe w wykonaniu Kazimierza Wiłkomirskiego — wiolonczela i Marii Wiłkomirskiej — fortepian 19.00 Juliusz Słowacki: Fragmenty z „Listów z podróży" 19.06 „Wesoły wieczór" — audycja słowno muzyczna 20.15 Wiadomości w języku czeskim 20.25 Rozmowa ze słuchaczem radia 20.35 Wiadomości sportowe 20.40 Audycje informacyjne 21.00 Transmisja z Żelazowej Woli 21.40 Niesamowite historie: „Złoty garnek" E. T. A Hoffmana 22.25 Zespołowe fragmenty oper w wyk artystów mediolańskiej „La Scali" — płyty.

FACHOWE WYJAŚNIENIE

Pani na ulicy zwraca się z oburzeniem do żebraka, który stoi na rogu z młodym chłopcem.

— Jak wam nie wstyd uczyć syna żebraniny

— To nie syn, proszę pani, to mój terminator.

TROPY NA PIASKU

POWIEŚĆ

NAPISAŁ MAX VAN MAAR

18)

Lerond zaczął się Juliecie natarczywie przyglądać: podobała mu się jej świeżość, zgrabna figurka. Miała przy tym w ruchach jakiś spokój i taką pewność siebie, jakiej, mimo całej bezczelności i śmiałości, nie mają uliczne dziewczęta. Starała się dać mu odczuć, że jest przyzwoitą kobietą, lecz z drugiej strony i on zaciekawiał ją także: podniecona i rozgorączkowana, nie mogła pohamować się, by nie spojrzeć czasem ukradkiem na tego pięknego mężczyznę w którym instynktownie wyczuwała znawcę kobiecej urody. Lerond zauważył to także. Dwa czy trzy razy spojrzenia ich się skrzyżowały: Julietta nie miała się nie słuchanie, Lerond przeciwnie stawał się coraz bardziej pewny siebie i zuchwały.

— Napije się pani z nami kieliszeczek? — zaczepił ją odważnie.

Pan Henryk, obyty z swym zawodem szynkarza, nalał natychmiast kolejkę „benedyktynki". Uważałby to za wielkie uchybienie i obrazę ze strony Julietty dla siebie za utrudnianie sprzedaży, gdyby spróbowała odmówić wypicia.

Julietta robiąc takie miny, jakby nigdy wódki nie piła, kącikiem warg, w bardzo wytworny sposób wypiła kieliszek. Kiedy pan Henryk wyszedł, chwilę została z Lerondem sam na sam.

Szukając słów, by zacząć rozmowę, mężczyzna pokręcił wąsa.

— Często pani bywa tu u Henryka? zapytał.

— Owszem, przyjaźnię się z panną Janiną. A pan?

— Od czasu do czasu — odpowiedział Lerond, nie chcąc zdradzić się ze swym zawodem wywiadowcy.

— Jako klient?

— Przede wszystkim jako przyjaciel. Z racji swego zawodu często muszę tu bywać w dzielnicach portowych.

— Więc pan jest?...

— Dostawcą.

Julietta przyznając w duchu, że ostrożność Leronda jest słuszna, nie próbowała prostować tego kłamstwa. Zresztą w tej chwili do knajpy wszedł policjant. Szedł prosto do bufetu.

— Jak się masz, Julietto — rzekł.

Julietta poznała swego sąsiada, Julka

— Czekasz na męża? — zapytał.

— Tak.

Julek zrozumiał znak, jaki mu przesłał Lerond mrugnięciem oka. Udał więc, że go wcale nie zna, że go nawet nie zauważył, chociaż ten najodważniejszy z „czarnych" z całej lotnej brygady znany był dobrze wszystkim policjantom.

— Szefa nie ma? — spytał Julietty.

— Jest w kuchni — odpowiedziała. — Zaraz pójdę go zawołać.

— Jeśli tak dobra. Mamy służbę dziś wieczór, a to bynajmniej nie przyjemny czas na wałęsanie się po dworze, prawda? Więc chcemy, żeby sam przygotował kawy i by trzymał zakład otwarty.

— Poczekaj chwilkę.

Julietta weszła do kuchni::

— Tam przy bufecie jest Julek, ten policjant. Powiada, że zajdą wieczorem.

— Będą na służbie?

— Zdaje się.

— Już idę.

Julietta została tylko z panią Janiną.

— Widziałaś Leronda? — spytała tamta.

— Tak.

— Przystojny mężczyzna, co?

— Owszem.

— Wiesz, ale to jest pierwszorzędny morowiec! Przyłapał już niejednego, i to z tych najmocniejszych. Czy Sylwin przyjdzie po ciebie wieczorem?

— Tak, ale już nie będzie miał nic przy sobie, ma wszystko odstawić po drodze.

(C. d. n.)



NOWY REKORD SZYBKOŚCI NA ŚLIZGOWCU

Znany automobilista niemiecki Hans Stuck, zdobywca szeregu rekordów międzynarodowych ustanowił ostatnio nowy rekord światowy szybkości jazdy łodzią motorową (ślizgowcem). Rekord, ustanowiony przez Stucka w czasie eliminacji na jeziorze w Saarow, wynosi 82,5 km.godz. (ślizgowiec wagi do 80 kg). W roku ubiegłym rekord należał do Włocha Venturi. Na zdjęciu Stuck podczas swej mistrzowskiej jazdy.

SPORT

ZŁY DZIEŃ JĘDRZEJOWSKIEJ

Ćwierćfinały pań w turnieju tenisowym w Wimbledonie zakończyły się sensacyjnymi wynikami. Mistrzyni amerykańska Marble pokonała w ciągu 35 minut mistrzynię Polski Jędrzejowską w 2 setach 6:1 i 6:4. Druga Amerykanka Fabyan zwyciężyła mistrzynię Francji Mathieu w 2 setach 6:4 i 6:2. Amerykanka Stammers pokonała wieloletnią finalistkę Wimbledonu Amerykankę Jacobs w 2 setach 6:2, 6:2 zaś Dunka Sperling — Angielkę Hardwick w 2 setach 6:4, 6:0.

W ten sposób poza Marble wchodzą do półfinału trzy rakiety, które Jędrzejowska mogła by też bez większego wysiłku pokonać, gdyby nie „feralny jej dzień". Mimo tej porażki, mistrzyni Polski nie przestała być ulubienicą Wimbledonu, umiejącą równie pięknie zwyciężać, jak ulegać z wdziękiem.

VEREY NA REGATACH W HENLEY

Na międzynarodowych regatach w Henley w biegu o „Diamonds Sculls" startuje polski wioślarz Verey, jako jedyny wioślarz Kontynentu. Weźmie udział w tym biegu 18 zawodników, m. in. zeszłoroczni finaliści Burk i Turner.

OBÓZ PIŁKARSKI ROZPOCZĘTY

Na terenach Akademji WF w Warszawie rozpoczęły się dwa obozy piłkarskie dla graczy i instruktorów pod kierunkiem trenera angielskiego Alexa Jamesa.

Zgromadzonych jest tam 15 piłkarzy, a mianowicie: Jankowiak, Danielak, Gendera, Zdebłok, Piątek, Jabłoński, Grünberg, Młynarek, Sumara, Pytel, Pochopin, Cyganek, Dusik, Bryla, Woźniak i Baran.

Obóz dla instruktorów trwać będzie 3 tygodnie. Bierze w nim udział 17 kandydatów, wśród których znajduje się szereg dawnych wybitnych zawodników, m in. Martyna, Kossok, Nowakowski, Szaler i inni.

Trener Alex James prowadzi już regularnie zajęcia praktyczne i wykłady.

Na obóz dojeżdża również Twórz, kontuzjowany na meczu w Szwajcarii. Nie bierze on oczywiście czynnego udziału w obozie, lecz obserwuje pracę kolegów.

WIELKA MANIFESTACJA OZN W CIESZYNIE ZACHODNIM

W dniu 2 lipca odbył się w Cieszynie Zachodnim wielki zjazd członków Obozu Zjednoczenia Narodowego z terenu Zaolzia, który przerodził się w potężną manifestację wielotysięcznych rzesz ludności polskiego Zaolzia na rzecz armji i polskiego morza. Na zdjęciu transparenty podczas manifestacji OZN w Cieszynie Zachodnim

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 24. Tel. 61073

[illegible] przyjmuje [illegible] 11 — 1 i od 5 — 7.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA. Po 10 wyrazów w każdem kosztują: 30 drobnych ogł. 20 zł. 20 drobnych ogł. 13.00 zł. 10 drobnych ogł. 7.00 zł. 5 drobnych ogł. 4.00 zł. Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, ulica Małachowskiego 1 — DĄBROWA, Sobieskiego, róg 3 Maja, tel. 68.302, p. J. Góralski. GRODZIEC, Kiosk p. Lackowskiego. WOJKOWICE KOM., kiosk p. Jaskowskiego, ŁAZY, Wł. Jaworski. OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. STRZEMIESZYCE, garna W. Bagińskiej. ZAWIERCIE, 3 Maja 29. ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. ŻARKI, Fr. Cacoń. MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. PILICA, Rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. — KAZIMIERZ-PORĄBKA, ul. 11 Listopada 14, Stef. M...

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4.